

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok V.

Nowemiasto, dnia 3. kwietnia 1928.

Nr. 11

Przybylski.

In cruce salus!

Gdy w życiu pniesz się, dążysz wzwyż,
W błękitne hen, lazury.
Niech cię prowadzi Pański krzyż,
Przez życia groźne chmury.

Na niebios krańce — gwiazdny szlak,
Gdzie dusza dąży chwiejna,
Bez krzyża, jak znużony ptak,
Upadnie beznadziejna.

Rozkosze i upojeń czar,
Wciąż nęca twoje oczy.
Lecz wśród tych złudnych, grzesznych mar,
W bezdroża każdy zboczy.

Bukiety — wieńce wonnych róż,
Świat rzuca ci pod stopy.
I wdzięki tych świetlanych zórz,
I szczęścia złote snopy,

I szumny kielich — w którym szal,
Żądz grzesznych namiętności.
A ty jakbyś go schwycić chciał,
Wzburzonej twej miłości.

Lecz głos sumienia mówi ci,
Nie tędy tobie droga.
Marnością wszystko co tam lśni,
O chciej — o dąż do Boga.

I w niebo wznies niewinny wzrok,
Dziecięce wznies tam serce.
A dopomoże Zbawca Bóg,
W doczesnej tej rozterce.

O crux ave!

Każdy człowiek w swoim stanie,
Dźwiga krzyż Twój, Chryste Panie,
Dźwiga starzec — dźwiga dziecię,
W schyłku życia — w wiosny kwiecie.

Gdy zanadto krzyż przygniecie,
Nie rozpaczaj, lecz wiedz przecie,
Że Twój Zbawca cierpiał tyle,
Że się tarzał w ziemskim pyle.

Nie rozpaczaj ludu wcale,
Ale śmiało i wytrwale.
A wnet przyjdiesz na Golgotę,
Spełnią się nadzieje złote.

Choć Pan włoży krzyż na ramię,
Jednak Ciebie on nie złamie.
Gdy ci swoje krzyże zsyła,
Wtedyś duszo, Bogu miła.

Chrystus Pan krzyż umiłował,
I chce byś go naśladował.
Tylko wiarą i miłością,
A krzyż będzie ci radością.

W krwi Chrystusa uświęcony,
Patrzy na wsze świata strony.
Słodzi ludzkie te cierpienia,
W rozkosz, w szczęście je zamienia.

Witaj, witaj, krzyżu święty,
Chryste — w bólach Twych rozpięty.
Witaj, drzewo odkupienia,
Wiedź nas wszystkich do zbawienia.

Wielki tydzień w dawnej Polsce.

Z wielką solennością, odpowiadającą głębokim uczuciom religijnym, święcono w dawnej Polsce ostatni tydzień Wielkiego postu, poświęcony rozpamiętywaniom ziemskich pielgrzymek Zbawiciela.

Niedziela Palmowa od niepamiętnych czasów w Polsce dawała początek uroczystościom wielkotygodniowym. Za Władysława IV istniał jeszcze na dworze warszawskim zwyczaj, iż synowie znakomitych rodzin, ubrani w białe szaty, wręczali królowi w tym dniu palmy zdobne we wstążki i kwiaty po stosownej oracji.

Ogół święcił niedzielę Palmową po miastach i wsiach procesjami, przedstawiającymi wjazd Chrystusa do Jerozolimy. „Zbawiciel“ wybierany zazwyczaj z grona szkolnej młodzieży, odprawiał wjazd uroczysty, siedząc na osle, suknem osłoniętym i przystanąwszy u drzwi kościelnych, witany był przemowami przez żaków lub biedaków miejskich, przybranych w papierowe czapki. Procesje te, przeobrażone z czasem w formalny dialog przetrwały, mimo zakazów władzy duchownej, aż do czasów drugiego Sasa, będąc niewątpliwie zabytkiem owych misterjów, jakie zarówno w Hiszpanji, we Włoszech jakoteż we Francji, Niemczech i w Anglii odgrywano po kościołach, klasztorach, oraz na placach publicznych.

W inny sposób również obchodzono owe procesje: Otóż na czele postępowała gromada chłopców z palmami w rękach i kokardami u kontusików. Wśród bicia dzwonów i pobożnych pieśni okrażał pochód miasto; chłopcy od chwili do chwili podawali palmy tłumom, które rozszarpały je, obrywając i połykając zaraz „bazie“ w przekonaniu, że ich od chorób to ochroni i ku zbawieniu wielkiemu posłuży. Po powrocie procesji do kościoła ustawiła się młodzież szkolna w dwa rzędy, a lepsi uczniowie wygłaszali do pobożnej publiczności wierszowane przemowy o poście, śledziu, czasem o biedzie szkolnej, jakoteż plackach wielkanocnych.

Następnie zajmowali miejsca tych młodocianych oratorów chłopcy, poprzebierani za pastuchów, pielgrzymów, olejkarzy, huzarów itp., puszczając także folę swjej swadzie. Ponieważ jednak samo ich pojawienie się wywołało powszechną wesołość, a czasem w razie spotkania się dwóch gromadek dochodziło do wzajemnych wymyślań, a nie rzadko do bójki, której kres kładła dopiero straż marszałkowska, zniesiono ten zwyczaj za czasów Augusta III.

Mimo zakazów biskupich, widowiska religijne jak i dialogi o mece Pańskiej przetrwały do 18-go wieku, i chociaż wygnane z kościołów, odbywały się w sklepionych naprędce szopach, zbudowanych na cmentarzach lub w klasztornych dziedzińcach. Aktorami byli zacy, niekiedy też wędrowni komedjanci.

Judasz był też ofiarą żakowskich igraszek w Wielką Środę. Młodzież szkolna sporządzała ze szmat i słomy manekina, przedstawiającego Judasza i wywlekała go na szczyt wieży kościelnej. W chwili gdy bałwan zrzucony z wieży, spadał na ziemię, rzucała się na niego zgraja żaków, uzbrojona w kije, z przeraźliwym krzykiem: „Judasz, Judasz“, a włożywszy do kieszeni 30 kawałków szkła, oprowadzała bałwana po ulicach i okładała kijami go tak długo, dopóki go zupełnie nie zniszczyła i następnie utopiła. Często przy tej sposobności dochodziło do zaciętej bójki ze spotkanymi na ulicy żydkami. To też rozruchy te spowodowały władze kościelne do zabronienia Judaszowej egzekucji, choć jeszcze z początkiem 18-go wieku spo-

tykamy w pamiętnikach współczesnych wzmianki o tego rodzaju obchodach.

W czasie gdy dzwony kościelne umilkną, t. j. w ciągu Wielkiego Czwartku, Piątku i Soboty, aż do rezurekcji słychać było w miastach i wsiach dawnej Polski całymi dniami klekotki i grzechotki, cieszące się nadzwyczajną sympatją u malców.

W Wielki Czwartek za przykładem biskupów i królów polscy obmywali starcom nogi. Zwyczaj ten na dworze królewskim datował od czasów Zygmunta III. Za panowania Stanisława Augusta zdarzyło się pewnego roku, iż z 12 starców zaproszonych do tej ceremonji, miał każdy wyżej 100 lat, jeden 125, a wszyscy razem 1800. Po umyciu nóg zaproszono starców do wieczerzy, przy której usługiwał im król na czele dostojników dworskich. Każdy z zaproszonych otrzymywał prócz odzieży nowy srebrny róż, widelec i łyżkę i zawiązanego w serwecie dukata.

Prócz tego w Wielki Czwartek na dwór Stanisława Augusta zapraszani byli na postną wieczerzę wszyscy dostojnicy, bawiący w Warszawie. Po wieczerzy następowało oratorjum, tj. śpiew rel.-dramatyczny w kościele św. Jęna, wykonywane przez najznakomitszych muzyków i śpiewaków najczęściej zagranicznych, a cała Warszawa starała się uczestniczyć w tej ceremonji.

Z wielką ostentacją przystrajano groby. W Wielki Piątek rozpoczynało się obchodzenie grobów, w których urzędzeniu współzawodniczyły ze sobą rozmaite klasztory. Prócz obrazu lub figury Zbawiciela, spoczywającego w grobie, ustawiano mnóstwo lamp, świec i kwitnących kwiatów wokoło. Przy grobach przygrywała nieustannie muzyka podniosła metodje lub też śpiewał je chór młodzieży, starannie zazwyczaj dobranej. Jezuita zaś urządzał u siebie grób Boży, ułożony wyłącznie z szyszaków, pancerzy i broni siecznej.

Po południu odbywały się procesje, w których główną rolę odgrywała postać Chrystusa, uginająca się pod ciężarem krzyża oraz historyczne postacie pochodzą na Golgotę. Zdarzało się czasem, że i poważni senatorowie brali udział w tych procesjach. I tak w 1736 r. marszałek trybunału, odbywającego roku w Lublinie, dźwigał w towarzystwie posłów krzyż potężny przez miasto do kościoła św. Michała, gdzie wygłoszono kazanie pasyjne.

W Wielką Sobotę do późna w nocy pozostawali królowie z rodziną i dygnitarzami w kościele. Rezurekcja odbywała się z największą okazałością przy asystencji wojska, przy huku armat, moździerzy, strzelb i pistoletów, palono beczki smolne i sztuczne ognie. Dygnitarze unosili laski baldachimu, rozpostartego nad celebrantem, a król Stanisław August występował zawsze podczas rezurekcji na czele dworu, senatu i ministrów. Dopiero w r. 1789, pod wrażeniem groźnych wieści o ruchach ludu wiejskiego na Ukrainie, wywołanych prawosławną propagandą, poczęto w Polsce odprawiać rezurekcję o wczesniej godzinie porannej w niedzielę. Z rezurekcją kończył się długi szereg obrzędów.



Odnalezienie biblijnego Bethelu.

Prace wykopaliskowe amerykańskiej szkoły archeologicznej w Jerozolimie uwieńczyły odnalezienie znanej ze Starego testamentu miejscowości Bethel, gdzie Jakób miał sen i gdzie miał się znajdować złoty cielec Jeroboama.

Odkryto wiele izraelskich naczyń i narzędzi, które znajdowały się tuż pod powierzchnią ziemi.

Jak żyje młodociany król rumuński Michał?

Przyjaciółka królowej wdowy Marji, hr. Olga Doina w prasie angielskiej zamieściła nader interesującą korespondencję o najmłodszym królu doby współczesnej, Michale I, który jest dzisiaj władcą Rumunji.

Hr. Doina była na dworze rumuńskim w dniu śmierci króla Ferdynanda. Siedziała w dziecinnym pokoju młodego Michała i opowiadała mu różne opowieści z życia ludu rumuńskiego, gdy nagle weszła do pokoju zapłakana królowa Marja, usiadła spokojnie na fotelu, wzięła swego wnuka na kolana i powiedziała mu szeptem:

— Dziecinko! Ty będziesz od dziś królem Rumunji!

Chłopiec nie pojął narazie, co chce powiedzieć przez to jego babcia, widząc jednak smutek na jej twarzy, zapytał się:

— Babciu, dlaczego jesteś taka smutna?

Królowa Marja opowiedziała wnukowi swemu, iż oto przed godziną zakończył życie dziadek jego, król Rumunji Ferdynand.

Przyszły władca Rumunji nie pojął wagi oświadczenia swej babki, zamyślił się przez chwilę i nagle rzekł ze łzami w oczach:

— Babciu, ja nie chce być królem!

— O tak! moje kochanie, ty będziesz królem — rzekła królowa Marja. — Zobaczysz dziecko, ile radości sprawi ci to, że będziesz królem. Patrz, mamusia twoja przyszła.

Istotnie do pokoju weszła księżna Helena. Na twarzy jej malował się smutek, była blada, oczy miała wpadnięte.

— Mamusiu, mamusiu! — krzyczał chłopiec, rzucając się ku matce.

Księżna Helena objęła syna swego w milczeniu, długo całowała.

Mamusiu! — krzyczał chłopiec. — Babcia mówi mi, iż ja będę królem.

— Tak złotko, będziesz nim! — ks. Helena uśmiechnęła się głaszcząc złociste włosy swego jedynaka.

— Jeżeli już mam być królem, chcę bawić się, kiedy chcę i do późna w nocy! — oświadczył stanowczo, z powagą na twarzy Michał.

— Co do tego, to pomówimy jeszcze! — odparła matka. — Teraz idź do Anny, która czeka na ciebie.

To mówiąc, ks. Helena pocałowała serdecznie chłopca, który, jak to często bywa u dzieci, nie pamiętając tego, iż mówiono mu, iż dziadek zmarł, z głośnym śmiechem wybiegł z pokoju w sposób zgoła niekrólewski.

W pół godziny później, spacerując ze swą boną Anną, po ogrodzie, nieopodal pałacu zauważył starego stangreta ze stajni królewskiej, z którym zazwyczaj bawi się. Tym razem stangret nie podszedł ku niemu tak bezpretensjonalnie, jak to czynił dotychczas, ale nisko skłonił się, oświadczając:

— Król Rumunji niechaj będzie pozdrowiony.

To oświadczenie, niepojęte i tak niezwykle dla chłopca, wydała mu się rzeczą wprost szkaradną, to też począł płakać serdecznymi łzami, po chwili zaś szepnął z pewną dozą oburzenia:

— Nie chcę więcej być królem! Dość mam tego!

Stary stangret, widząc zmartwienie na twarzy chłopca, zbliżył się doń i jał przekonywać go, iż wyprowadzi niebawem kucyka i będzie bawić się z nim.

Młody król Michał pamięta, iż jest królem, lubi o tem rozmawiać ze swą mamą, boną, ale całkowicie zapomni o swem królewskim powołaniu, gdy bawi się ze swymi rówieśnikami. Wogóle nie lubi, aby

dzieci, jego rówieśnicy, traktowali go inaczej, niż innych swych przyjaciół tylko dlatego, iż mają do czynienia z królem.

— Proszę zapominać, iż jestem królem!

Niedawno król Michał z ks. Heleną jechał powozem przez główne ulice Bukaresztu. Nagle krzyknął do stangreta:

— Proszę stanąć! stangret ku zdziwieniu księżniczki Heleny natychmiast stanął.

— Chcę przejść się po ulicy i obejrzeć wystawy z zabawkami! — oświadczył młody król.

— Nie, nie moje dziecko! Nie bądź głupiutki — powiedziała matka.

— Ja chcę koniecznie zobaczyć te wystawy — nalegał przyszły władca Rumunji.

— Michałku, bądź grzeczny — powiedziała stanowczo ks. Helena.

— Pani, — brzmiała zdumiewająca odpowiedź — ja jestem królem.

Ks. Helena nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

Hr. Olga Doina opowiada, iż zna młodego Michała i ks. Helenę od pięciu lat. Kilkakrotnie ks. Helena pozwoliła jej wziąć synka na całe lato do jej posiadłości letniej w Karpatach. Wówczas ks. Helena często autem dojeżdżała do zamku hr. Doiny. Lubiła godzinami bawić się z małym Michałkiem i zauważyła, że posiada pewne rysy charakteru, które cechowały zmarłego króla Ferdynanda. Ma bardzo dobry charakter, lubi z wszystkim, co posiada, dzielić się z swoimi rówieśnikami i gdy jest w towarzystwie swych przyjaciół, nie będzie nigdy niczego jał, gdy nie jedzą jego koledzy. Hr. Doina jest przekonana, iż Michał I będzie również dobrym królem Rumunji, jak jego dziadek, Ferdynand.

Król Michał jest dość ostro wychowany. O godzinie 7 rano budzą go. Otrzymuje wówczas szklankę mleka, następnie ubierają go, a co drugi dzień jest kąpany, gdy zaś już jest ubrany, uczesany i gdy mówi pacierz, otrzymuje śniadanie. Po śniadanie idzie z boną do ogrodu i bawi się z swoim kucykiem.

Król Michał ma już 6 lat, to też uczy się. Włada on już dwoma językami, rumuńskim i angielskim. Lekcje trwają do pół do pierwszej, następnie je obiad, po obiedzie bawi się w swoim pokoju przeważnie zabawkami, najchętniej budując domki z klocków.

Bardzo interesują go zabawki mechaniczne, jako to lokomotywy, automobile i t. d. Herbatę o godzinie 5 przeważnie pije w towarzystwie swej matki, która w czasie herbaty czyta mu różne bajeczki.

Mniej więcej około 6,30 następuje najprzykrzejsza chwila dla młodego monarchy: musi iść spać. Nie godzi się tak łatwo, zakłada, częstokroć dość energiczne swoje veto, protestuje płaczem i krzykami, jednakże nic to mu nie pomaga, musi iść spać.

Kapitułuje przeważnie wtedy, gdy obiecują mu, iż w łóżeczku bona opowie mu kilka bajeczek.

Częstokroć, gdy nadchodzi 6,30 i gdy otoczenie króla Michała niezbyt uważnie patrzy na niego, król Michał znika.

Wszyscy już wówczas wiedzą, iż młodociany monarcha ukrywa się w którymś z pokoiów przed tą okropnością, której na imię „pójść spać”. Wówczas cała służba pałacowa szuka chłopca, a że pałac posiada kilkadziesiąt pokoiów, poszukiwania te trwają dość długo.

Pewnego razu, a było to w listopadzie r. ub., gdy wszyscy byli przekonani, iż król Michał smacznie śpi w swoim pokoju i gdy w salonach pałacowych była moc gości, a wśród nich książę Mikołaj, Miron Kristesy, w drzwiach salonu ku zdziwieniu wszystkich

zjawił się w seledynowej „pyjanie” król Michał. Służba pałacowa była niezwykle zdziwiona, mimo to nie śmiała zwrócić młodemu królowi uwagi, aby powrócił do swego pokoju. Zresztą goście tak gorąco prosili ks. Helenę, aby zezwoliła małemu Michałowi pozostać z godzinkę wśród gości, że królowa babka i ks. Helena zgodziły się i młody król w pyjanie pozostał wśród gości.

Młody król rumuński cieszy się jaknajlepszym zdrowiem. Dotychczas nigdy jeszcze nie był chory. Jest namiętym sportowcem, uprawiając z zamiłowaniem lekką atletykę. Zdaje się, że król Michał będzie kiedyś równie wielkim miłośnikiem sportu, jak jego stryj, ks. Mikołaj. Król Michał jest również wielkim przyjacielem zwierząt, ma dwa psy i jednego kuczka.

Wszyscy na zamku kochają bardzo małego Michała. Ojciec jego, ks. Karol, znajdujący się na wygnaniu w Paryżu, kilka razy w ciągu miesiąca pisze do niego, przesyłając mu wspaniałe zabawki. Chłopiec odpisuje z reguły ojcu do Paryża.

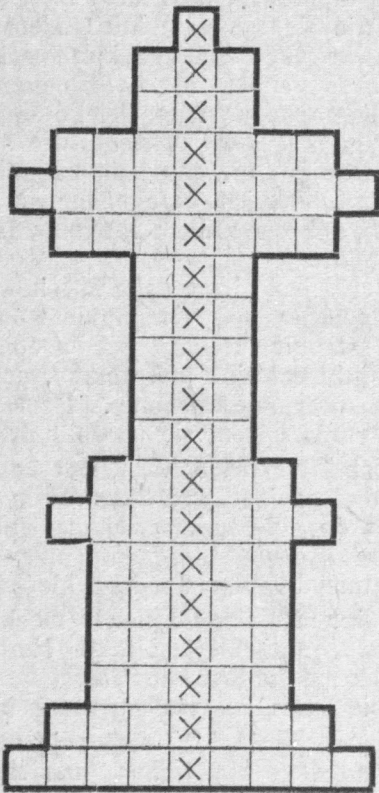
W dniu swych imienin, lub na gwiazdkę Bożego Narodzenia, z różnych stron Rumunii otrzymuje młody król tysiące prezentów. W czasie ostatniej gwiazdki otrzymał 5000 przesyłek pocztowych z najrozmaitszymi zabawkami.

Częstokroć w wyjątkowych okolicznościach młody król ubierany jest w szaty, jakie przystoia monarchom. Kładą mu wówczas na główkę drogocenną koronę z diamentów, najdroższych pereł i w tych królewskich szatach przyjmuje młody monarcha różne delegacje, lub też uczestniczy na różnych uroczystościach. Mały Michał niezwykle lubi koronę i domaga się, aby pozwolono mu bawić się nią. Oburza się, gdy po uroczystościach zabierają mu ją. Wówczas płacze, protestuje i trudno go uspokoić.

Zazwyczaj, gdy jest niegrzeczny, straszą go, iż nigdy więcej nie otrzyma korony królewskiej. Taka groźba odnosi swój skutek. Młody król podporządkowuje się wówczas woli starszych.

Lamiglówka

ul. „Czarna perełka” z Nowegomiasta.



Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska.
2. Pr. dopływ Rodanu.
3. Główny przeciwnik Marcina Luthra.
4. Imię męskie zdrobniałe.
5. Utwór Gruszeckiego.
6. Postać z powieści Sienkiewicza.
7. Zaimek.
8. Rodzaj skóry.
9. Rzeka w Rosji.
10. Zwierzę.
11. Zaimek.
12. Rodzaj wina.
13. Rękodzielnik.
14. Inaczej układy.
15. Oficer tatarski.
16. Nazwa uczt dawnych chrześcijan.
17. Ptak.

18. Dzielnica w Polsce.

19. Hetman Kozaczyzny.

Kwadraty i krzyżyki zastąpić literami, które utworzą 19 wyrazów. Litery rzędu środkowego, czytane z góry na dół, złożą imię i nazwisko powieściopisarza polskiego oraz miejsce jego urodzenia i stałego pobytu.

Zadanie konikowe

nadesłał pewien młody czytelnik.

sza	fa	nas	na
nie	X	X	sło
stra	za	lach	tych
na	nie	wi	sza

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 6.

- | | |
|--------------|------------------------|
| 1. Kaliope | 10. Irwing |
| 2. Tum | 11. Ebro |
| 3. Oxford | 12. Królewiec |
| 4. Nieszpory | 13. Auerbach |
| 5. Alboin | 14. Machiawel |
| 6. Celina | 15. Iwanhol |
| 7. Ichneumon | 16. Ereb |
| 8. Ernani | 17. Napoleon Bonaparte |
| 9. Beatrice | 18. Islam. |

Kto na ciebie kamieniem — ty na niego chlebem
nadesłali: „Balladyna”, „Echo z za gór”, „Kirgiz z pod Lubawy”, „Liljana” z Nowegomiasta, „Perykles” z Brodnicy, „Ryś” z Lubawy, M. Sz. z W., X. z X.

Rozwiązanie zadania kropkowego z Nr. 6.

D
d a b
b e b e n
p i o r u n y
D a b r o w s k i
J a d w i g a
W i s t a
a k t
i

nadesłali: „Czarna perełka” z Nowegomiasta, „Echo z za gór”, W. F. z Ł., „Harcerz z Lubawy”, C. J. z S., „Murzynek” z Nowegomiasta, G. O. z K., „Perykles” z Brodnicy, „Ryś” z Lubawy, „Sfinks”, „Stały czytelnik”, „Zawisza Czarny”, „Zulu” z Lubawy.